

Wywiad z... NATALIA KUKULSKĄ

Dużo biorę z młodości

Przez lata jej muzyka ewoluowała. Ona sama nie boi się ryzyka, zmiany wizerunku ani tego, że jej piosenek nie będą grały komercyjne stacje radiowe. Nam **NATALIA KUKULSKA** zdradziła, dlaczego nie godzi się na artystyczne kompromisy...



KUSTOSZKA
Natalia idzie własną drogą, ale dba o pamięć o swojej mamie Annie Jantar, która zginęła w katastrofie lotniczej, gdy Kukulska miała tylko cztery lata.

Była dziecięcą idolką wielu obecnych czterdziesto- i trzydziestolatków. Jednak Natalia Kukulska (39) od dawna nie jest już ikoną popkultury. Znalazła dla siebie muzyczną niszę i... świetnie się w niej odnajduje! Do sklepów właśnie trafiła jej nowa płyta „Ósmy plan”. Krytycy przyjęli ją entuzjastycznie. Czy to zaskoczenie dla Natalii?

Otwieram recenzję twojego albumu i czytam, że pokazałaś na nim swoje nowe oblicze – dojrzałej i świadomej artystki...

– Takie słowa mogą mnie tylko cieszyć, bo płyta jest całkowicie autorska. Od czasów krążka „Sexi Flexi” piszę teksty i współkomponuję swoje piosenki. Najnowszy album stworzyłam wspólnie z moim mężem Michałem Dąbrówką. Fascynuje nas analogowa elektronika, która przeżywa na świecie renesans, a i w naszym kraju powoli zmienia się spojrzenie na nią. Choć na pewno wartość komercyjna tego, co stworzyliśmy, nie jest taka jak moich wcześniejszych płyt. Zdawałam sobie sprawę, że „Ósmy plan” nie będzie albumem dla wszystkich.

Martwi cię, że grono odbiorców twojej muzyki nieco się zmniejszyło?

– Nie celuję muzycznie w to, co podoba się większości w naszym kraju. Z pełną świadomością usuwam się na dalszy plan, chcąc robić muzykę autorską, która będzie dawała mi radość, niezależność i poczucie, że się rozwijam. Najbardziej lubię kameralne koncerty klubowe. Przychodzi na nie nieprzypadkowa widownia. Reakcje na koncertach dają mi wiarę, że mam dla kogo śpiewać. Są nowi fani, którzy dopiero teraz zainteresowali się moją twórczością. A z poprzednimi bywa różnie. Jedni idą dalej ze mną, inni – nie.

Zawsze pozostają im twoje stare hity...

– Kiedyś Ela Zapendowska powiedziała mi, że piosenka „Dłoń” króluje na wszystkich przesłuchaniach. Był moment, że dobrze czułam się w estetyce takich pompatycznych, festiwalowych piosenek, ale to się zmieniło, ja się zmieniłam. Wróciłam do mojego pierwszego spojrzenia na muzykę.

To znaczy?

– Żeby się nią bawić, żeby nie była napuszona, wykalkulowana na hit według przepisów i chwytów. Mam naturę refleksyjną i słysząc to w tekstach na „Ósmym planie”, ale jestem przy tym również dość spontaniczna.

**OD PRZEDSZKOLA
DO OPOLA**
W zeszłym roku
minęło 30 lat od
chwili, gdy Natalia
Kukulka nagrała
swoją pierwszą
piosenkę. Gdy miała
10 lat, wydała swoją
pierwszą płytę. Dziś
ma ich na koncie
już dwanaście!

Zna się
na modzie!

Zeskanuj zdjęcie
i obejrzyj nowy
teledysk Natalii „Miau”.

WBF

Wywi... NATALIA KUKULSKĄ

NAJWAŻNIEJSZA
Ważną kobietą
w życiu Natalii jest
jej babcia Halina
Szmetterling,
z którą Kukulska
jest bardzo
mocno związana.



FOT. EAST NEWS

**– Nie lubię odcinać kuponów od sukcesu!
– twierdzi Natalia.**

A nie bałaś się, że stacje radiowe powiedzą: „fajna muza, ale nie dla nas”?

– Tak się dzieje. Ostatnio moja wytwórnia usłyszała od pewnej rozgłośni, że ich słuchacze jeszcze nie są na to gotowi (śmiech). Doszłam do wniosku, że nie ma sensu szukać artystycznego kompromisu, który stacji radiowych pewnie i tak by nie zadowolili. Poza tym przeraża mnie kierowanie się takimi kryteriami.

Bo?

– Muzyka powinna być szczerą. Gdy nagrałam „Sexi Flexi”, ówczesny dyrektor muzyczny Zetki Robert Kozyra powiedział, że ta piosenka jest „zbyt wysublimowana”, żeby grać ją w radiu. Mimo że jej słowa i muzyka były bardzo proste. Piosenka „Pół na pół” śpiewana jest na koncertach plenerowych przez całą publiczność, choć również nie była grana.

Słuchasz czasem radia?

– Tak! Zazwyczaj Jedynki, Trójki, Czwórki czy Tok FM. Jest wielu dziennikarzy, którzy w audycjach autorskich prezentują muzykę nie z klucza. Zostawiają miejsce na słowo, gdzie nie wycina się każdego oddechu... To jest słabe, że jesteśmy amputowani ze wszystkiego i dostajemy często mialki zlepek.

Twoje motto w czasie nagrywania „Ósmego planu” brzmiało jak słowa piosenki pt. „W noście”: robie, co chcę, mam własny plan...?

– Chyba szepnęłam tak do siebie. Mam teraz dobry twórczo czas i mogę sobie pozwolić na projekty artystyczne na własnych zasadach. Żyję muzyką. Razem z Michałem jeździmy

na różne festiwale, inspirujemy się. Dzisiaj naprawdę jest tyle ciekawej muzyki, której nie tworzą tzw. gwiazdy. Właśnie wróciliśmy z Rotterdamu z festiwalu North Sea Jazz. Niby elitarna, niszowa muzyka, a przyciąga tłumy słuchaczy.

I myślisz, że listy przebojów masz już za sobą?

– Nie wiem... Po prostu nie one kierują moimi wyborami. Płyta „Puls” sprzedała się w ponad 300 tys. egzemplarzy i była podwójnie platynowa. Oszłomił mnie jej sukces. A potem dojrzałam, urodziłam dzieci i zaczęło trochę mi ciążyć to, że ludzie oczekują ode mnie tego samego, co już wcześniej zrobiłam. A ja nie lubię odcinać kuponów. Teraz, gdy mam ostatni raz trójkę z przodu, czuję, że artystycznie muszę iść na całość. Jestem otwarta na wyzwania. „Ósmy plan” to wizytówka tego, na co obecnie mnie i Michała stać artystycznie.

Zaczełaś pisać teksty, bo... nikt inny nie zrobi tego lepiej? Włączył ci się perfekcjonizm?

– Perfekcjonizm to złe słowo w przypadku, gdy masz stanąć przed ludźmi i zaśpiewać swój tekst. Raczej chodzi o uczciwość. Nie wypadało mi zmieniać tekstów innym autorom tak, żeby były „moje”. Pamiętam moment, jak walczyłam o każde słowo. I choć cenię wielu autorów, z którymi pracowałam, pewnego dnia pomyślałam: „Skoro jesteś taka mądra, sama sobie napisz tekst”. Nie zawsze jest łatwo, ale są takie, z których jestem dumna. A jaką satysfakcję daje moment, gdy inni czują twoje słowa, jakby były to ich własne myśli...

Lubisz poezję?

– Oczywiście! To jest piękny wymiar. Gdy byłam w liceum, często spacerowałam po parku w czarnym swetrze i czytałam wiersze Norwida a potem zaczytywałam się w poetach Młodej Polski. Plakałam przy tym bardzo (śmiech).

Próbowałaś już wtedy sama tworzyć?

– Byłam tylko odbiorcą poezji. Moi znajomi pisali. Spotykaliśmy się wszyscy razem, m.in. w kawiarni Mozaika na warszawskim Mokotowie, piliśmy kawę, popalaliśmy papierosy i wydawało nam się wówczas, że jesteśmy naprawdę cool (śmiech). Wielu z nich zajmuje się poezją do dziś, a mnie do dziś poezja wzrusza. Szczególnie bliska była mi ostatnio twórczość Wisławy Szymborskiej.

Szymborska w jednym ze swoich wierszy określa kobietę tak: „nie wie po co ta śrubka i zbuduje most”. Ty też jesteś czasami nieporadna, a czasami postępujesz jak siłaczka?

– Tak mamy... my, kobiety! Wiele razy zaskoczyła mnie siła, którą wzięłam nie wiadomo skąd. Mogłabym ulec autodestrukcji, bo jestem typem emocjonalnego wrażliwca i czasem zbyt mocno się wszystkim przejmuję. Zawsze jednak odnajduję w sobie iskrę, która zapala mnie na nowo.

Boisz się tej czwórki z przodu?

– Podobno do czterdziestki liczą się lata, a po już tylko ich dziesiątki (śmiech). Przede mną mniej bezpieczny okres, ale gdy obserwuję moje starsze koleżanki, to trochę się podbudowuję. Coś się w patrzeniu na wiek zmieniło, może to być kwestia mentalności albo... pocieszam się tak, bo jestem blisko przekroczenia tej granicy. Czuję się w rozkwicie! Poza tym mój zawód konserwuje. Mam obok siebie ludzi szalonych, pełnych pomysłów, radości... Dawniej zawsze byłam najmłodsza w towarzystwie. Od starszych chłonełam ich przeżycia i życiową mądrość. Teraz często bywam najstarsza. Może to egoizm z mojej strony, ale... z młodości innych też można czerpać. Dzięki temu jest szansa być kumplem dla swoich dzieci. ■

ROZMAWIAŁ: WIKTOR KRAJEWSKI